

NR. 6.

ZŁOTY

10 lipiec 1944

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Spis treści:

Chwała Zwycięzcom!
Gawęda Redaktora z Czytelnikami .
Wierzby w Pahlevi.
Przysłowia ludowe.
Unia Polsko-Litewska.
Zdobytą Leśniczówkę.
Kraków - miasto niezapomnianej tradycji.
Domy ze stali.
Z lat młodości.
Gimnastyka.
Majster-Klepka.
Wkładka ilustracyjna.
DODATEK DLA DZIECI:
Pan Jezus po świecie chodzi.
Ptaszki.
Idzie Pyza Borem...
Anioł Pański.
Bajka o polskiej drukarni.
Pleśń wieczorna.
Jak Janek został harcerzem.
Gry i zabawy, zagadka, pytania.

JAN ROSTWOROWSKI
CHWAŁA
ZWYCIĘZCOM.

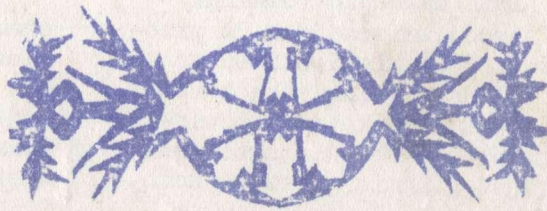
Wtedy nie było kwiatów sypających na skronie,
I nie było słów wielkich, które wiatr rozmiata.
Krwawo szedł, w mgłę wysiłku pluton po plutonie,
Coraz bliżej do śmierci, a dalej od świata.

Myśli ich - nie na wielki postawione koturn:
Jak stopą badać skałę, gdzie wczepić pazury,
I że oczy zalewa mgła słonego potu,
I że blisko szczyt góry, że blisko szczyt góry

Może na krótki moment rozdartej kurtyny
Zobaczył dom, płot biały, zakręt pylnej szosy...
Odplynęło - już tylko skała, krew i liny,
I huk serca i wybuch szarpiający za włosy.

I że widać szczyt góry, bo ogień w twarz praży
Bo w oczy pryska kamień i gorący olów,
Bo nagle stęzał przodem idący towarzyszy
I dziwną, szarą bryłą poleciał do dołu.

A potem był już koniec, tylko nogi drżały
Gdy stał, łapiąc powietrze, pod zburzoną basztą.
Strzępy jakiejś rozmowy... oddalone strzały...
I myśl słaba, bezbronna - zdobyliśmy klasztor.



ROK I /IV/

GAWĘDA REDAKTORA

Przykro nam, drodzy Czytelnicy, że naszymi zawiadomać Was o opóźnieniu w wydaniu i doręczeniu Wam 4 i 5 numeru "ZUCHA", co nastąpiło z powodu trudności i przeszkód od nas niezależnych. Numery te spodziewamy się przesłać Wam w najbliższym czasie i jesteśmy pewni, że przyjdziecie je z tym większym zadowoleniem, że będą to egzemplarze nie powielane, lecz drukowane.

Nie wdajmy się w Agłady techniczne pozwól nam w przyszłości na druk pisma, lecz w każdym razie możemy Was zapewnić, że nie dopuścimy już więcej do żadnej zniżki w Wydawnictwie.

Przykro nam również zakomunikować Wam, że w naszej pracy zmierzającej do dostarczenia Wam interesującego i wazniejszego materiału, napotkaliśmy ostatnio na bardzo poważne przeszkody. Trudno nam informować Was obecnie o charakterze przeszkód utrudniających druk pisma, którego lakoniczność, i jak niekiedy z Was pisać, na które" szale z utępieniem oczekiwać. Bądźcie przekonani, że mimo wszystko wytrzymamy na stanowisku i dolożymy maksimum wysiłku, aby Was w pełni zadowolić.

Co Słychać



EGZAMIN JĘZYKA POLSKIEGO odbył się niedawno w Szkole dla członków brytyjskiej wojskowej organizacji pomocniczej F.A.W.I., przydzielonych do oddziałów Wojska Polskiego. Ponad 45 kandydatek zdało egzamin z wynikiem bardzo dobrym lub dobrą.

ODZIAŁY ARMII KRAJOWEJ rozwinęły ostatnio działalność, zmierzając do przeciwdziałania rabunkowi niemieckiemu na ziemiach polskich. Niedawno niemiecka komisja dla rekwizycji koni została zastakowana w drodze do Miskow w woj. łwowskim, przez oddział Armii Krajowej. Komisję rozproszone,

W niniejszym numerze znajdziecie wiele ciekawych artykułów oraz specjalnie widziane ilustracje stanowiące innowację, którą możemy powitać z radością gdyż ubarwia ona pozbawione zdjęć, powielone stronice.

W dodatku tym między innymi znajdziecie ciekawy fotomontaż z Włoch, który niekolekwiś stracił już dziś nieco z aktualności, ze względu na to, że nie przesłał był dla każdego Polaka interesujący. Wielu spośród Was po raz pierwszy znajdzie na nim podobiznę gen. Andersa, dowódcy zwycięskiego Korpusu Polskiego we Włoszech.

Miary uznania dla wojsk polskich ich odznaki, bravery i męstwa jest przyznaniem gen. Andersowi orderu "LĄNI". Cytujemy telegram nadeszły przy tej okazji polskiemu generałowi przez dozwódcę frontu włoskiego gen. Alexandra: "Otrzymałem polecenie od J.K.M. Króla Jerzego VI, który prosi mnie, aby przekazać Panu Generałowi najserdeczniejsze gratulacje z powodu znakomitego wpełnienia Pana Generała i Jego żołnierzy w uzyskaniu ostatniego naszego sukcesu. Otrzymałem rozkaz zawiadomienia Pana Generała, że Jego Królewaska Mość życzyła nadać Mu order "LĄNI". Pragnąłbym dodać moje osobiste i moje go sztabu gratulacje z powodu tak zasłużonego odznaczenia."

a konie powróciły do prawowitych właścicieli.

W POMERANIU dokonano otwarcia wystawy obrazów znanego malarza polskiego Stefana NORBLINA, który tam przeżywał razem ze swą żoną, artystką scen warszawskich, L. ZELIŃKOWSKĄ.

SKAUCI BRYTYJSY spieszą z pomocą naszym krajowym, zorganizowali służbę pomocniczą w gospodarstwach domowych. Dla ułatwienia przeprowadzamy parom domów, skauci przyjeżdżają na ochotnika zgłaszając się pod wskazany adres, celem sprzątnięcia mieszkań, mycia talerzy i t.p.

Światła. Wierzbny w Paklewi.

Perseja - ciekawo i ładny kraj, prawda? Większość z was widziała wie, mianowicie i miasta perskie. Geografii Persji już nie potrzebujecie się uczyć, ale historię warto przeczytać, bo ciekawa i jedna z najstarszych.

Kiedy myśle o Peracji, to nie widzę ani piaszków pustyni, ani rowów sztucznego namadnia, ani pięknych ogrodów i palm, ale ciągle widzę was. Widzę też staw w Paklewi ze słodką, ciepłą wodą i pochylonymi nad nią wierzbami.

To było coś swojskiego i naszego. Staw pełen był łąb i one dawały wam pierwszy powitalny koncert na perskiej ziemi. Przemawiały łąby "lamdi", ale były i inne, o basowych, niskich głosach, żeby już do reszty przypominć wam coś bardzo dawnego, jakiegoś obrazek z najmłodszych lat dzieciństwa.

Taki sobie zapomniany staw, że świeżą zielenią trawy u brzegu i z łąbami koncert. Prosty obrazek i prosta pieśń zapomnianego stawu.

Jakie to jednak było niezwykłe dla was i jakie ciche i spokojne po burzach i udrękach "tamtego brzegu!"

Ozy wiecie, że te wierzbny noszą nazwę "Kaspijek", bo właśnie z nad morza Kaspijskiego pochodzą? Wiele ich tu kiedyś rozłożyło utrwalając piaszki nadbrzeżne.

Na prawo od stawu stał niewykończony budynek, w którym mieszkała się kuchnia. A deszcz padał i padał, jakby z waznych twarzą chciał zmyć białość, jakby płakał za tymi, co zostali...

Wy staliście - jeszcze niewysycy w tropikalnych mandurach, - jeszcze wielu z was było w starych, zniszczonych ubraniach, tych, które z wami przetrwały naj-

gorze. I przemokli, ale cierpliwi, czekaliście w ogniku. Wnet jednak zaczęliście się trząść jakimiś i szły od was głazy:

- Ty, Janek, widziałeś staw?
- I wierzbny też są! Ciekawie jak nasze!
- Waciu! Trzeba zobaczyć nawet są łąby!
- I hurmem już, grunada całą, otcygnęliście staw i obserwowaliście łąby: jak polesznie rozkraczając nóżki, płynęły leniwie, a koło uszu wystrzały im i znikały małe pęcherze, napęcznie powietrzem.

A pod jedną z wierzb stał przemykły, jak wy, wasz wuj Hucul i patrzył. Patrzył na was, na wierzbny, na staw - i już ten obraz na zawsze pozostał wam w pamięci.

Wy nie wiecie, jak pięknie byliście, gdy staliście tak zapatrzeni w wodę pierwszego dnia was - po tak długim czasie - stawu w wolnej ziemi, znokli, ale jacyś przycięci, z twarzą blyszącym od deszczu.

Ozy myślicie, że o tym będzie ktoś pisał? Że przeczytacie o tym kiedyś w naszym piśmie?

A dlatego o wierzbach i o was tak się tutaj rozpisałem, bo wierzbny jest symbolem wytrwałości. Gospodarz, gdy chciał, żeby mu brzegi rzeka górską nie urwała - wierzbny na brzegu sadził. I trzyma ona potem tysiącami korsi i nie da sobie ziemi wydrzeć. Wystarczy uciąć kawałek wierzbny, obciąć gałązki i wsadzić w najgorszą nawet ziemię, a wnet rosną znowu.

Zetnij nawet jej pień, to dziesiątkami nowych, zielonych pędów w górę wystrzeli.

Tak, wierzbny - to symbol wytrwałości, jak dąb - symbol siły,

Wygładałicie właśnie, jak te polskie wierzbny.

I takich was pamiętam!

Wuj Hucul

PRZYŚLÓWIA LUDOWE NA LIPIED.

Jaki Jakub do południa,
Taka też zima do grudnia.

W święty Jakub dymy -
W zimie śniegu firy.

Od świętej Anki
Chłodne wieczory i ranki.

UNIA POLSKO-LITEWSKA

W dniu 1 lipca r. b. minęło 375 lat od wielkopomnej chwili podpisania aktu Unii Lubelskiej. Z tego względu, jak również z uwagi na liczne pomysły nowoczesnych federacji międzynarodowych i związków państw w Europie powojennej, pragniemy przypomnieć historię tej idealnej niemal unii państw, która objęła obrząmy zespół ludów środkowej Europy. Obok Orła i Pogoni stała chorągiew z Archaniołem. Szczępy czczone i białocerkwie znalazły w tym związku wspaniałe warunki rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego.

Akt pierwszy - Krew.

Fragm. aktu w Krewie, który, jak czytamy, był "Dan w Krewie w poniedziałek w wigilię Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny/14-go sierpnia/Roku pańskiego i 1385-go. : "...ufamy, że z tego związku wyrulnie chwala Boga, zbawienie duszom, cześć ludziami, a pomożenie królestwa. Nam zaś to, o czym mowa, do końca stosowamo dojdzie, wielki książe Jagiełło ze wszystkimi swoimi braćmi, jeszcze nie ochrzczonymi, tudzież krewnymi, ze szlachtą, ziemianami, wikszymi i mniejszymi, w szlachach jego zamieszkałymi, chce, żyćcy i pragnie przyjąć wiara katolicka Rzymnickiego Kościoła...

Tenże wielki książe Jagiełło obiecuje ziemię swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony Królestwa Polskiego przyłączyć."

Wielkie dzieło zaczęło się imieniem Bożym.

Akt drugi - Horodło.

W dniu 2 października 1413 roku panowie polscy podpisali akt horodeński. Zacyt na się on od słów : " W imię Pańskie, amen. Na wieczną rzeczcy pamiętkę. Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi łaski zbawienia, kto nie będzie wspierał tajemniczo miłości, która nie działa opacznie, która promie niuje własną dobrocią, zważnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienna nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju. ... przety nie się prawa tworzą, królestwa rządzą miasta porządkują i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca do-

chodzi ... Ponieważ daliśmy pobóżyim życzeniem do tego, abyśmy spojčili pod skrzydłami niezmiennej miłości, przety złączymy, zjednoczmy, i brzemieniem niniejszego łączymy, w różnomy i jednomy domy i rody nasze, herby i klejnoty nasze ze szlachtą i bojarami ziem litewskich ..."

Akt trzeci - Lublin.

Unia Lubelska jest najważniejszą aktem prawnym w rozwoju unii polsko-litewskiej /1 lipca 1569 r./ Zawiera ona 19 punktów, po których następuje oświadczenie, gwarantujące trwałość związku :

" A te wszystkie rzeczy, tu postanowione i obwarowane, ani przez Jego K.M., ani przez przy Rady i inne wszystkie stary i posły ziemie oboga narodów ze spólnem zezwoleniem ani pojedynkiem, od której części i strony nie mają nigdy wiecznymi czasy być wzruszone i odmieniane, ale wieczne, czale i monco zachowane być mają."

Testament Zygmunta Augusta.

W swoim testamencie z 6 maja 1571 r. król Zygmunt August upomina naród: "Moc zjednoczona mocniejsza, niż rozdwojona, - przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele, tak Koronni, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego, byli i żyli w jednej wierze chrześcijańskiej jednostajnie, jako Bóg Ojciec z Synem w jedności ducha Świętego jeden jest".

U schyłku niepodległości.

U kresu Rzeczypospolitej tragiczny król Stanisław August Poniatowski pragnie jeszcze podkreślić swój niezmienny, monarchy stosunek do wielkiej tradycji Jagiellońców.

Akt z 22 października 1791 r. :

"Ku wiecznej pamiętce sprawy niżej opisanej. My Stanisław August, z Bożej łaski i woli narodu Król Polski, W. Ks. Litewski, Ruski, Pruski etc. etc. ... mając przy tym przed oczami chwalebny obójgu narodów bardzo należny związek i społecność, aktem ulny przez przedki nasze po tylkrotnie na wieczne czasy, za wspólnym obydu narodów tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księ-

stwa Litewskiego zezwoleniem uczynioną i dotąd uprzedzoną, a statecznością obojej strony dźwierzoną, stanowimy i jako jedną, powszechną i nie oddzielną ustawą rządów całego państwa naszym Koronnie Polskiej i Wielk. Księstwu Litewskiemu służące nasze, tak tymże jednym rządem i wójgu nasze wspólne i skarby w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy..."

Rok 1812.

Ramieństw Rok 1812, kiedy Napoleon w drodze na Moskwę oswabiał Litwę, wydaje nowe akty prawne. W akcie Generalnej Konfederacji Królestwa Polskiego z 28 czerwca czytamy :

"Podajemy więc sobie wiernie, bratnie ręce, a nieba sprawiedliwe omóliwym usłowaniu nie ubliżać nagrody i przyśpieszą szczęśliwą chwilę, gdy bractwa Polacy obok z Białym Orłem znowu rycerskie tarcze i narodoze znaki osobni, gdy na żywych Wołynia niwach, na rozległych Podolu i Ukrainie rwinach, głos radośny powtarzać będzie: żyje Ojczyzna! żyje Polska! "

W dniu 14 lipca 1812 r. tymczasowy rząd Litewski zgłasza akces do Gen. Konf. Król. Polsk., a z ust delegata Litwy padają słowa /20-go sierpnia 1812/ :

"Owó Narod Litewski pała jedną z Polakami miłością ojczyzny, oswobodzenia się i wola zatarcia zniewag poniesionych od Moskwy ... Niech żyje Ojczyzna jedna,

ZDOBYWAMY LEŚNICZÓWKĘ.

Zastępowy Kazik dostał rozkaz rozpoznania odległej o 5 km. wsi Wólka i zamieszkania znajdującemu się tam prawdopodobnie kapitanowi Wichurze ustnego rozkazu. Gdyby go tam nie zastał, miał wracać tą samą drogą. W wypadku spotkania siłnych oddziałów rpl /nieprzyjaciela/ miał wstrzelić czerwoną rakietę.

Kazik, dobrze rozwinęty 14-to letni chłopak, zasalutował przed swym dowódcą, porucznikiem Paradą i odmaszerował do zastępu. Pod starą grupą, za zabudowa - niami, oczekiwała reszta chłopców: Andrzej, Heniek, Wojtek, Janek i dwóch no -

nierozdzielna Polska z Litwą!"

Rok 1831

Podczas powstania listopadowego na sejmie w r. 1831 Lelewel odczytuje uroczysty adres reprezentantów Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy do zwołanego przez powstańców parlamentu :

"Obwieszcza więc światu, że wola i sprawa nasza do Dawny i Dniepru jest jedna i nierozdzielna..."

Trzy lata później emigrant Adam Mickiewicz zawoła w poemacie: "Litwo, Ojczyzno moja!" Litwa zacytowała dla niego tytuł o Polskę. " Czy to z Litwy, czy z Poznania, wspólnie mamy brońcie. - Według tego wiersza należy rozumieć "litewskość" Mickiewicza.

Rok 1863.

W okresie powstania styczniowego 1863 roku obywatele ziem wschodnich zgłaszali deklaracje do Rządu Narodowego za powstaniem Nierozdzielnej Polski. Pod deklaracjami znajdowały się liczne podpisy. Najrychleż do województwa witebskiego podpisało akt 17,630 obywateli, wileńskiego - 89,315 obywateli, kowieńskiego - 96,432 obywateli, grodzieńskiego - 46,289 obywateli, inflanckiego - 29,372 obywateli.

Tyle z autentycznych dokumentów na temat wielkiego związku wolnych narodów. /X/ Na wkładce ilustracyjnej fotografia obrazu Jana Matejki p. * Unia Lubelska.

wo polska, z grubych bierwion sosnowych. Z za płotu małego ogródka polyskiwały hełmy i chromowana kierownica motocykla.

- Niemcy... - szepnął Kazik idący za saperacami, i natychmiast rzucił cały oddział na ziemię. Za chwilę podciągnął resztę chłopców do krzaków przydrożnych i wydał krótkie rozkazy: "Dwóch chłopców doczołgać się do rejonu za stodołę i zająć stanowisko ogniowe w kierunku na prawy brzeg domu mieszkalnego; Janek z Wojtkiem 20 metrów na prawo ode mnie; Heniek z Andrzejem i ze mną. Na krzyk kuropatwy zaczynamy podchodzić. Droga wycofania za stodołę przez zagałnik. Nowi będą ubezpieczać. Wykonać..."

Każdy przeżegnał się przed odejściem i za chwilę zielone mundury H.P. złożyły się z trawą.

Na cichy żalony krzyk kuropatwy żaden ze Szwabów nie zwrócił uwagi. Było ich trzech. Spokojnie siedzieli w ogródku i rączyli się znalezionej we wsi "binbren". Dwa motocykle, nawet nie przykryte gałęziami i płachtami leżały w cudownym blasku słońca.

- Oj, niedobrze! - pomyślał Kazik. - Będzie ich coraz więcej z czasem. Musimy ich zaskoczyć z nienacki. Powinno się udać. Reszta to "frajer".

Chłopcy bezszelestnie coraz bardziej zbliżali się do chruścianego płotu. Za chwilę trzy strzały złożyły się w krótką salwę i trzech rączących się w ogródku Niemców z jękiem osunęło się na ziemię. Drzwi domu zatrzasnęły się z hałasem. Z okienka na dachu odezwał się p.m. /pistolet maszynowy/ i zasypał kulami brzeg zagałnika. Widocznie wróg nie orientował się skąd strzelano.

W tym momencie, z drugiego końca podwórza, padły dwa strzały i p.m. zamilkł. To świeżo przydzieleni do nas chłopcy, dobrze ostonieni daskiem nad kieratem, pokazali, co potrafili.

- Janek, przygotuj granaty! - padł krótki rozkaz.

Bujna czupryna pod rogatywką zafalowała z radości. Na przeciw ten spryciarz zapewno sobie poradzi!

Janek spokojnie ujął jaskio w prawą dłoń, lewą wyciągnął zawleczkę i schował się po za spadkisty dach pławicy. Za chwilę za-

machnął się potężnie i rzucił śmierciobójny pocisk wprost w otwarte okno strychu. Chwilą pełnego napięcia oczekiwania - i głucha detonacja rozzerwała w strzypy słabe wiganza krokwi. Jeden jeszcze, pozostały przy życiu Szwab wykoczył poprzez podziurawiony dach i stanął z podniesionymi rękoma, drżąc ze strachu.

- Heniek, miej "szkopa" na maszce. Moja grupa do chałupy" skoook, biegiem marek! - wyrzucił z siebie rozpromieniony Kazik i w kilku susach dopadł ganku. Drzwi wisiały na jednym zawieszce. Za nimi wśród pokamanych wybuchem sprzętów, leżały porozrzucone poluski, garniki, rozzerwany siennik i próżna butelka pod przerwionym stołem. Widocznie Niemcy czegoś szukali.

Z góry, przez kwadratowy otwór w suficie, zwisało martwe ciało podoficera.

Chłopcy zorientowali się błyskawicznie. Zbrali papiery wroga i broń, i w pośpiechu wrzucili nowalutkie, niemieckie hełmy do przyczepki motocykla.

Czas naglił, bo od strony Wólki gwałtowna strzelanina pomałała wioskową, że to kapitan Wichura się wycofuje. Pozostali przy życiu gefreiter pod groźbą "viva" zapuszczał motor. Każdy siedział, jak mógł. Na drugi motocykl wgramolił się Kazik z Jankiem i "nowymi". Drugi, znalezionej na strychu linką przyczepili się do motoru prowadzonego przez Niemca. Uwaga... Raszahy...
Z daleka, z za zakrętu, zamigotały polskie mundury.

++

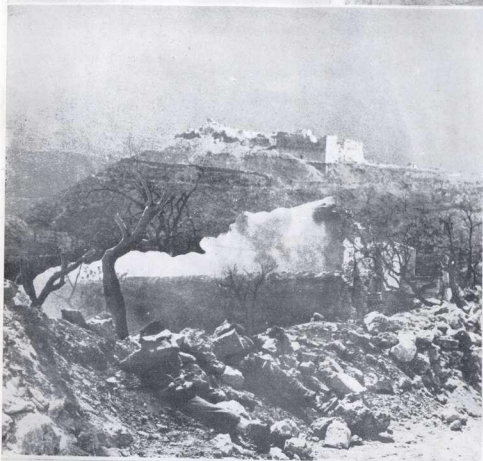
++ ++

++

W gawędach, na wykładach i w ćwiczeniach w polu nastawiając nas instruktorzy przede wszystkim na służbę pomocniczą dla armii, błodo oddziały Hufców Polskich w wielu wypadkach będą miały do czynienia z walką. Dlatego też już dziś, niemal w przedniu czynu zbrojnego, musimy sobie niektóre zadania polowe, przerabiane na ćwiczeniach przypomnieć i stworzyć najbardziej prawdopodobną sytuację.

Zarówno powyższe opowiadanie, jak i uwagę pod nim, przedrukowaliśmy z piśmiennego "PATROL", organu Walki Zbrojnej Hufców Polskich. -

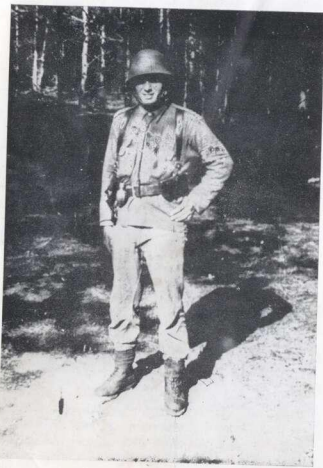
GENERAL ANDERS.



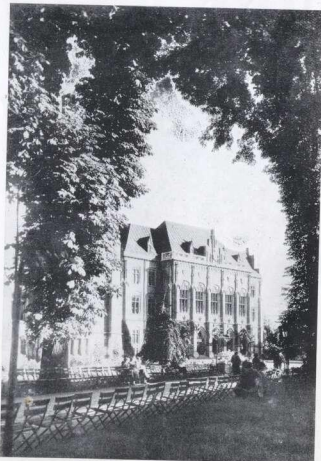


JAN MATEJKO — UNIA LUBELSKA

KLISZA: VOICE OF POLAND



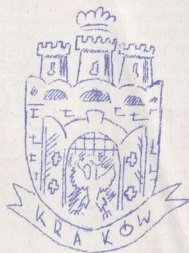
Żołnierz Armii Krajowej



Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Kraków miasto niezapomnianej tradycji.

"... Spójrzaj na miasto! Widzisz, jak niby skrzydła orle, rozciąga nad Wisłą swe wielkie przedmieścia. Kolebka starej Rzeczypospolitej. Grobowiec naszych bohaterów. Rzym słowiański!"



nia, każdy z nich szczyt się ważnymi ośrodkami dawnej kultury i sztuki. Niemniej jednak jest pewnym, że żadne z tych miejsc nie obdoby się tak dokładnie, ani nie podzieliło tak wiernie dziejów danego narodu - jak stary królewski Kraków podzielił historię Narodu Polskiego.

Nad starożytnymi ulicami Krakowa, nad Wawelnią, nad niezliczonymi świątyniami, pałacami i gmachami miasta - rozsnuwają się, niby srebrna nić pajęcza, wielkie wspomnienia. Zamieszkał w nim geniusz dziejów, który błędną nieprzerwanie ulicami i przemawia domownie, co krok, strofami tysiącletniego rapachu do wszystkich, którzy zechcą słuchać jego wielkiej, przez wieki idącej, powieści.

Niezwykłe to miasto rozłożyło się w południowej części ziem polskich, nad krytą wstęgą Wisły, macierzy polskich rzek, pośród malowniczych, lesistych wzgórz, na przedpolu wzniesionych Beskidów i granitów Tatr, które dumnie, ku obłokom, dźwignęły śnieżne granie. Przede wszystkim niezwykłe przez to, że pomniki jego stwarzają - w sposób zgoła gdzieś indziej niespotykany - pełny obraz życia politycznego i duchowego narodu polskiego. Wiadomo bowiem, iż każdy z żyjących w świecie narodów, posiada miejsce szczególnie bogate w dziejowe wspomnie-

Dotyczy to w równej mierze momentów radosnych, jak i bolesnych w przebiegu rozwoju historycznych wydarzeń. I dlatego, dzięki temu szczególnie szczeremu zespoleniu dziejów Krakowa z dziejami całego narodu - jest dziś to miasto nie tylko drogocenne

na skarbnicę pomników sztuki i niezapomnianej tradycji, ale zarazem syntezą dziejów i wymownym symbolem Polski. Na szczególną uwagę zasługują fakt, iż dźwignym zrządzeniem losu na długiej przestrzeni wieków, tu się rozdziło, lub tu znajdowało schronienie to wszystko, co najlepsze i najszlachetniejsze, co polski powziął do życia.

Gotowi ze stali gotowe w ciągu 9-ciu godzin.

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy wytyk z "Przedwiośnia" Żeromskiego o szklarzych domach, w których wielki umysł autora widzi postęp epo-

leczny i zdrowa przyszłość społeczeństwa polskiego. Żeromski przeszedł swoje pokolenie rozmachem myśli, wielkością założeń. Dziś, w przededniu końca wojny

cypracowane są liczne projekty i plany na temat rozwiązania kwestii mieszkaniowej, według najnowocześniejszych wskazówek higieny i komfortu.

Na Wschodzie Brytyjskich planuje się rozległe osiedla mieszkalne, otoczone zielenią parków i pól, o szerokich ulicach, biegnących parędy blokami domów. Przyszłość w planach brytyjskich zarysowuje się wyraźnie. Ale na robotników osiedli po myśli projektodawców potrzeba wiele czasu. Na razie są rzeczywistością wymaga realnego rozwiązania problema mieszkaniowego, niezwłocznie po zakończeniu wojny, gdy tysiące żołnierzy opuści szeregi armii. Środkiem zaradczym będą domy ze stali, o których mówił w jednym ze swych przemówień radiowych Premier Churchill.

Z chwilą, gdy wojna dobiegnie swego cięskiego końca, liczne fabryki w Wielkiej Brytanii, produkujące dziś sprzęt wojenny, prawdopodobnie jeszcze przed zakończeniem działań wojennych przejdą na masową fabrykację domów ze stali. Pierwszy taki próby dom został zaprezentowany w Londynie. Miejsca wystawy strzęże drut kolczasty i warta przy wejściu. Dom od dachu do fundamentów zrobiony został w fabryce, jako wynik długotrwałych prób, przeprowadzonych przez architektów, higienistów, kierowników fabryki i t.p.

Budynek jest parterowy i składa się z dwóch pokoi, łazienki i łazienki. Urządzenia wnętrza jest zupełnie nowoczesne. W kuchni mieszka się kuchenik, gazowa, lodówka elektryczna, stół, chowany w ścianie i t.p. W pokojach mieszkalnych wszystkie meble, jak: szafy, schowki, półki, które można było w ten sposób zmontować w ścianach. W ten sposób zaoszczędza się wiele miejsca. W pokojach znajdują się nowoczesne meble. Każdy dom w własne centralne ogrzewanie. Przez szerokie okna przenikają do mieszkania promienie słoneczne, złocąc wnętrze i przynosząc zdrowie.

Budowa takiego domu, przywołanego w oszczędach wzrost z fabryki, trwa za ledwie 9 godzin. Do budowy potrzeba tylko 12 robotników, jest to więc nowa oszczędność czasu i robotnika! Tempo budowy - poprostu amerykańskie. Jeszcze kilka lat temu, słysząc o tego rodzaju próbach w budownictwie, kiwałem z powątpiewaniem głową, nie wierząc nawet filmom, które, jako curiosum, wyświetlane w kinach polskich. Dzisiaj ta fantazja stała się rzeczywistością.

U nas w Polsce znajdzie po wojnie niewątpliwie konieczność podobnego rozwiązania kwestii mieszkaniowej, dlatego też powyższy przykład podajemy, jako cenę dla nas naukę. /L./

wzrostu bruneta, który zawsze przy tablicy zapomniał odpowiedzieć "Pana Tadeusza", lub nie umiał odpowiedzieć kto napisał "Illię Wenedę". Przypomniał sobie w czasie paławy, no, ale już dwojga w dzienniku stoi marowana.

Nieszczęśliwych jest wielu. Oto Jurk uparł się tłumaczyć, że tak genialnego matematyka jak on z pewnością nie ma w całej szkole. Ale zn'w ten dobrogł: naukowcy nie poznał się na geniuszu. Sprawy takich i kłopotów mmoży się coraz więcej w klasie, złożonej z około 40 chłopców. Stasiak w czasie odpowiedzi z geografii umieścił rzytm i dźwięki koło Paryża, a Genewa przesiedlił do Ameryki; Wacek, odpowiadając z niemieckiego, paplał bez sensu i zwinął, używając przeważnie polskich wyrazów, a "mamy" geometra Steśka Pitagorasa zmienił na Arystotelesa i zaperytor tłumaczył, że to on właśnie, a nie profesor, ma rację.

No, ale w połowie czerwca groźna chimy przesławiły się nad zatopioną gromadką ucznioków. Jakoś każdy poznał, co należało: Adam przypomniał sobie wiersz z "Pana Tadeusza" i wiedział już, że "Illię Wenedę" napisał Słowacki; Pitagoras stał się narzecziem Pitagorasa i zwrócono na jego prawa autorskie do wielkich twierdzeń. Wiednie powrócił do Austrii, a Genewa przyszedł do Ameryki, aby po całonocnej podróży po świecie odpowiedzieć nad jeziorami w Sewajonri. Tylko trzech "najzdolniejszych" pozostało na drugi rok, celem zgłębienia swawilnych tajemników wiedzy.

Słońce tymczasem złotymi promieniami oświecało asfaltowe ulice stolicy, kładło się szerokimi smugami na otynkowanych murach domów. Wabiło, przywoływało do rozległych pól i łąk, do złotych pszenic i ryżnych łąk, do pachnących żywicą lasów sosnowych. Dzieci aż się rwały na wieść. Ojciec popatrzył na młodego, wypuszczonego na wakacje chłopaka, zebrał kilka złotych do kupy i ... któregoś niedzieli pojechał na szukanie letniska. Nie należy sądzić, że było to takie proste i łatwe, Młody chłop polski tylko czekał na taki moment, a kiedy zjawił się u niego jakiś "mieszczuch" pytał go o "letnisko", z wielką parą przedzielił go do świeżo odnowionego chlewicka, który jego zdaniem był wręcz idealnym

mieszkaniem dla "panicza" z miasta.

Po długich wędrowkach z chaty do chaty, od gospodarza do gospodarza znalazło się wreszcie odpowiednie "pomieszkanie". W kilka dni później we wczesnych godzinach rannych turkotał po bruku warzawskim wóz gospodarza, który przyjeżdżał zabrać "graty letników". Paniczek, że z reguły jako eskorta, pilnująca "gratów", jedząc na wozie stara służąc. Wóz tuż się po "kociach łbach", a na rini obtukiwała sobie graty stara, poczciwa Mikołajowa.

Cel wędrowki był wreszcie osiągnięty. Od tej chwili życie potoczyło się zgoła innym torem. Książki i nauka zaprzętały głowę tylko 2 do 3 godzin dziennie, a potem...

Potem zabawa, wyładowanie nadmiaru energii młodego organizmu. Po polach, po lasach, po łąkach! Ten tryb życia przerywała sobota, kiedy obciążony sprawunkami /podany przez matkę na długie liście poprzedniego tygodnia/, zjawiał się wieczorem ojciec. Trzeba się było wówczas "wzrywać w formie", bo tata nie zawsze był zachwycony niektórymi wyborami, a jego surowe oko, jeżeli nawet coś zataliło, zawsze odgałę prawdę.

Tak mijał tydzień za tygodniem. Wakacje dobiegały końca. Zajęczała znów fara, aby odwieźć "graty letników"; znów stara Mikołajowa obtukiwała "graty" na "kociach łbach" i znów powróciły stare kłopoty sztabackie. -



"Walczyc o Ojczyznę z bronią w ręku, to największy obowiązek i największy dla Polaka zaszczyt."

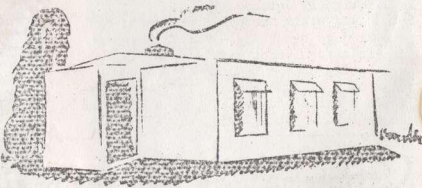
Złoty ofiarę na Czerwoną Krzyż wienien każdy w kim bije serce prawego obywatela."

I. J. PADEREWSKI .

ZBIWIEZ KALINA

Z LAT

MŁODOŚCI



Było to kilka, no, aby nie przesza - dzać, powiadamy, nawet kilkanaście lat temu. Byłem wówczas uczniem jednego gimnazjum warszawskiego, mieszczącego się na pewnej bocznej uliczce stołecznego miasta. Jest druga połowa maja. W klasie pa -

muję nastrój ogólnego podniecenia, bo przecież za niespełna sześć tygodni kończy się rok szkolny, a tu tymczasem profesor od polskiego, jakby na złość, nie chce się poznać "na wielkich zdolnościach polonistycznych" Adama, i średniego

gimnastyka poronna **Zaczynamy.**

WAZNA UWAGA: Przed rozpoczęciem ćwiczeń należy przeczytać wskazówki zamieszczone w numerze 4/5 "ZUCHA", w artykule pt. "Najlepszy start". Jest to nieodzowne, jeśli chcemy, aby ćwiczenia wypadły dobrze. Ruchy należy wykonywać ściśle i dokładnie według podanych zasad. Dla lepszej kontroli radzimy stanąć naprzeciwko dużego lustra i obserwować się w nim w czasie ćwiczeń, porównując ruchy własne z podanym schematycznym rysunkiem. A teraz zaczynamy!

1. Podskok do rozkroku, zeskok i podskok pośredni w miejscu /rytmicznie/.



Podskok wykonujemy sprężysto i na palcach stóp z lekkim ugięciem kolan. Po zeskoku stóp wykonujemy w miejscu jeszcze jeden podskok pośredni, czyli całość ćwiczenia wykonuje się na 3 tempa. Przy rozkroku pamiętać należy, aby pięty były skierowane do środka, a nie na zewnątrz.

Przez cały czas ćwiczenia ramiona zwisają luźno w dół.

2. Wznos ramion w bok, skłus i wyprost w dół /w taktie/.



Ramiona z wyprostowanymi palcami rąk wznosimy najkrótszą drogą w bok. Kurczymy dokładnie w tej samej płaszczyźnie w łokciach, zaciągając równocześnie dłonie w piętę tak, że zarówno ramiona, jak i przedramiona skierowane są w dół równoległe do ciała, a nie z przodu, łokcie zaś opuszczone jak najgłębiej w dół. Wyprost ramion najkrótszą drogą, bez podnoszenia łokci.

3. Skłus ramion w przód - "rozciąga - nie gumy" /rytmicznie/.



Podobnie, jak poprzedni skłus, to jest z ramionami wzdłuż boków ciała, z łokciami w dół, lecz przedramiona ze zwiniętymi pięściami, skierowane są do przodu, naprzeciwko przedramion.

Teraz miękkim, sprężystym, lecz jednocześnie energicznym ruchem kołystamy pięści na zewnątrz i jak najdalej w bok, ku tyłowi.

Uważamy, aby łokcie /bez usztywniania ich/ wykonywały tylko nieznaczny skłus na zewnątrz, to jest bez ich podnoszenia. Powrót do pozycji wyjściowej bez zatrzymywania w pozycji poprzedniej, ruchem miękkim, całkowicie luźnym. Ruch ma dawać poczucie rozciągania z przodu trzymanej taśmy gumowej.

Stary Praktyk
c.d.n.

" CO SLYCHAC ? "

POŁAK ZESTRZELIŁ LATAJĄCĄ BOMBĘ.

W poniedziałek dnia 3 lipca w godzinach popołudniowych pilot Polskiego Dywizjonu Myśliwskiego napotkał w czasie patrolu bombę latającą. Pilot zbliżył się i oddał krótkie serię, po której robot zachwiał się i wpadł do morza, gdzie eksplodował.

Zogłoszawienstwo papieża dla Wojska Polskiego. Biskup polowy W.P.k.s.J.Gawlina nadesłał z miejsca postoju II Korpusu we Włoszech następującą depezę do Naczelnego Wodza: "Mam zaszczyt zakomunikować, że Papież udzielił na moje ręce błogosławieństwa apostołskiego dla Pana Generała i Wojska Polskiego.

Majster BŁĘDKA

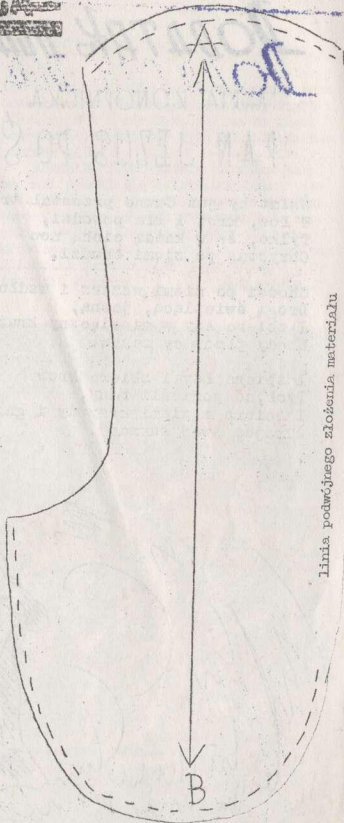
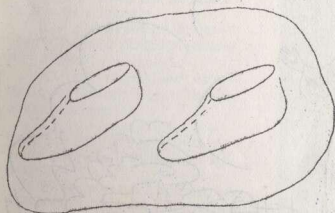
"Majsterkowaniem" pragniemy zainteresować zarówno czytelników naszych, jak i czytelniczki. Z tego względu w przyszłości będziemy podawali przykłady robótek, które mogą wykonywać chłopcy i dziewczęta.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy opis, jak można samemu zrobić tanie i wygodne domowe pantofle z nieużytecznych skrawków i odpadków. Do tego celu nadaje się każdy grubszy materiał, jak: sukno, brezent, skóra, filc /n.p. ze starego kapelusza/. Przede wszystkim należy zmierzyć długość stopy i miarę przyłożyć do umieszczonego wzoru wzdłuż linii A-B.

O ile wzór okazał się za długi lub za krótki, to rozmiar zmniejszamy lub zwiększamy przez skrócenie, albo przedłużenie części środkowej załączonej formy.

Z kolei wycinany z kartonu odpowiedni szablon, który następnie przykładamy do podwójnie złożonego materiału, i wycinamy najprzód jeden, a następnie drugi pantofel. Wycięty kształt po odwróceniu materiału na lewą stronę zszywamy w miejscach zaznaczonych na wzorze kropkami. Wyrzucamy materiał na prawą stronę i mamy gotowy pantofel.

W górnej części obszywamy pantofle taśmka.



DODATEK DLA DZIECI

MARIA KONOPNICKA

PAN JEZUS PO ŚWIECIE CHODZI.

Świat by już dawno przestał trwać
W łoz, krwi i zła powodzi,
Tylko, że w każdej cichej noc
Chrystus po ziemi chodzi.

Chodzi po ziemi wszędy i wzdłuż,
Drogą świetłą, jasną,
I zbiera łzy w miesięczny kruz,
Kiedy płaczący zasną.

I zbiera łzy i zbiera krew
Tych, co ponieśli rany,
I ściera z ziemi krzywdy i gniew
Okrajem swej sukmany.

I ściera z ziemi brud i znój,
Śmiertelne ściera poty,
A przed nim smuje srebrny zwój
Ten księżyc blade-złoty.

Nie wiedzą ludzie, co i jak
Te śnie im dusze łoczy,
A to w przejasny miesięczny
Zstępuje Syn człowieczy. /szlak

Nie wiedzą ludzie, co i jak
W pierś im balsamem splywa,
A to stóp świętych zbliża się
Miesięczna jasność żywa. - /znak



M. CHMIEŁOWSKA.

Bajka o polskiej drukarence

przez mamusię Romkowi opowiedzianą.

Była sobie daleko w Polsce mała drukarenka. Taka dziecinna zabawka. Ale nikt się nią teraz nie bawił. Dzieci odjeżdżały daleko... Może do Anglii, a może wywieziono je do Rosji? Dorodzi byli bardzo poważni i opowiadali sobie same smutne rzeczy. W Warszawie/bo zapomniałam dodać, że to właśnie działo się w Warszawie/, byli Niemcy, którzy zabijali ludzi, zapalali dzieci i wysyłali je gdzieś daleko na stracenie. Był głód i choroby, a na ulicach i placach groby tych, co polegali w czasie oblężenia. I raz do mieszkania przyszli Niemcy ogłoszenia - takie wielkie, żółte plakaty, - że tutaj już nie Polska, tylko jakieś niemieckie general-gubernatorstwo.

I znowu wszyscy się zmartwili, jeszcze niżej spuścili głowy. Ale chłopcy chcieli jakoś ludziom dodać otuchy, jakoś nie dać się Niemcom. Postanowili na tych upokarzających plakatach udeścić polskie napisy, że się nie damy, że się nie boją, że jeszcze Polska nie zginęła!

Ale jak udeścić te napisy? Zakleść plakaty paskami papieru z napisami.

Ale jak wydrukować napisy, kiedy Niemcy zajęli wszystkie drukarnie?

I wtedy wzrok chłopców padł na drukarnię-zabawkę. Jest drukarnia! Dalej do roboty!

Ule się namęczyli! Bo plakatów było dużo; a literki małutkie i tylko dwa wiersze na raz można na takiej zabawce odbić.

Chłopcy pracowali całą noc, brudni i zmęczeni. Bolały

ich plecy od mozolnej roboty. Marzli, bo od bombardowania Warszawy powpadały szyby w mieszkaniach i nie było ich za co kupić i powstawić. Głodni też byli, bo w Warszawie panowała głód.

Ranitko rozeszli się po ulicach, by paskami pozakleść afisze. Gdy dzień nastąpił, mieszkańcy Warszawy czytali polskie napisy na niemieckich napisach i podnosiли wesołej głowy, szli dalej kłoczysz krokiem. Przypomnieli sobie, że jeszcze jest Polaka, że jeszcze jest komu walczyć i obrzydzić Niemcom

c.d.na str.16



PTASZKI



Ogrodnik dla szpaka
Gniazdeczko zakłada,
Bo szpaczek robaki
I liszki wyjada.

Ten szpaczek gaduła
Ma oczki figlarskie,
A piórka mieszane:
I szare i czarne.

Sikorki i szczygły -
Też ptaszkę pocziwają,
Bo tępią w ogrodach
Robaki szkodliwe.

Więc szanuj ptaszka
Gniazd nie psuj im, dziecięciu;
Kto ludziom pomaga,
Szacunku wart przecie.



HANNA JANUSZEWSKA



A potem z chłopczykiem, z dziewczynką, z szewcami
nasyci się Pyza pieśnią, kołędami.
Świeczki na choince polyskują
wszędę,
śpiewa nasza Pyza rozgłośnie ko-
lędy.



- Jam jest dudka Jezusa mego,
będę Mu grał z serca
uprzejmego.
Graj, dudka, graj! Graj Panu, graj!
Na piszczałce i multaneczkach, na
bandurze oraz na skrzy-
peczkach,
graj, dudka, graj! Graj Panu, graj!

A. JANUSZEWSKA

ANIOŁ PAŃSKI

Wagle, za jeziorem, w kosciółku zadzwoniono na Anioła Pańskiego. Głos leciał nad spokojną tonią jeziora, leciał na skrzydłach wieczornego powiewu czysty, dźwięczny i donośny. Sygnatorka wzywała wiernych do modlitwy, a zarazem wzywającą do odpoczynek.

- Dość trudów i znoju, mówił dzwonek. - Owińcie się do snu skrzydłem Bożym. Pójdźcie, pójdźcie zmęczeniu do Boga: w Nim radość! Tu cisza, tu wesołość, tu sen, tu sen, tu sen, tu sen!

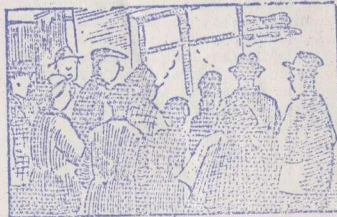
Smolarz zdjął kapelusz na odgłos dzwonka, Kasia otrząs-

nęła sen z oczu i rzekła:

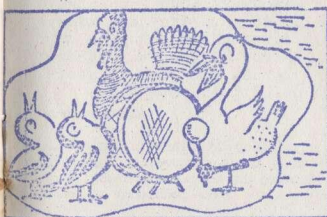
- Dzwonia!
- Na Anioła Pańskiego!
Kłękli obójce przy omsza-
łym kamieniu, jakby przy ołtarzu. Kasia poczęła mówić łagodnym, smutnym głosem:
- Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Marii...
- I poczęła z Ducha Świętego - odpowiedział smolarz.
- Oto ja, służebnica Pana mego....



IDLIE PYZA BOREM LASEM (5)



Gdy tak śpiewa Pyza razem z szewczykami,
tłum się wielki zebrał pod szewcą oknami,
bo śpiew Pyzy bucha na mięsio,
w dal wszędy
i płyną Warszawą wesołe kołędy.



Gęsiorek, indorek na bębenu wybijają, Pana wdzięcznie wychwalają -

gę - gę - gę - gęgają.
Czyżyczek, szczygliczek na gardleczkach jak skrzypeczkach -
śpiewają Panu w jaszczkach -
lir - lir - lir - w jaszczkach.

PIEŚN WIECZORNA.

Siadł sobie raz ubogi
Skrobek na progu chaty, zaду -
mał się, zateśnił i duszę mu
objęła rzewność i kochanie do
tej chatynki ubogiej, którą po
dziadach, pradziadach spadkiem
wziął.

A właśnie zachodziło słoń-
ce.

Janek owczarz na górcie
siadł i, w ten zachód się za-
patrzył, śpiewać i grać zaczął.

Słucha Skrobek, brzęczy
coś w powietrzu, jak gęśliki
srebrne, a z brzęku tego idą
słowa tak ciche, jakby je samo
serce szeptało w piersi, jakby
sama dusza...

Zadziwił się chłop, słu-
cha, a tu ów głos, cichy zrazu,
coraz głośniejszy się staje, co-
raz szerszy, coraz przenikliw-
szy, aż rozbrzmiała, jak organ,
pieśń na pola, na lasy, aż ob-
jęła rzeki, łąki i strumienie,
aż zaszumiła liściami grusz
polnych i dębów borowych i szep-
tem traw leśnych i tą ogromną
muzyką, jaka w cichości wieczór-
owej gra. I uderzyła pieśń po-
tężna, jakby ją chór milionowy
z piersi dobył, a pod niebo
szła i jakby milion serc w niej
dźwięczało i biło:

... Oj ziemio, ty ziemio sieroto,
Jest w tobie i srebro i złoto,
Jest w tobie dla wszystkich
/dość chleba

Tylko cię miłować trzeba!...

Oj ziemio, ty matko rodzona,
Przytulasz ty wszystkich do łona,
Oj, dajesz ty życiu swe siły,
A kwiecie rozkwiecasz z mogiły!

Oj ziemio, ty ziemio, kochana,
Nie byłeś ty plugiem orana,
Nie byłeś zroszona tym potem,
Ni ziarnem obsiana tem złotem!

Słuchał tej pieśni chłop
Skrobek i poczuł w sobie nagle
moc taką, jakiej nigdy przedtem
nie miał. I taką gorącość dusz-
ną i czucie rzewne do tego ka-
wka ziemi poczuł, jakiej nig-
dy nie miał.

Zdawało mu się, że sto ra-
mion i sto rąk ma do karczunku,
do orki, do wszelkiej ciężkiej
pracy, i roztajało mu serce w
ogromnem kochaniu do tej opusz-
czonej schedy swojej i do ubo-
giego dziedzictwa swego.

M. Konopnicka

Bajka o polskiej drukarence c.d. ze str. 13
życie tak, by sobie nareszcie z Polski ode-
szli. Od małej dziecinnej drukarenki zaczę-
ła się w Polsce walka podziemna z Niemcami.

PIOSENKA

Jasne słończko późno dziś wstało. Ożywi drzewa w ogrodzie, w lesie,
Rozpędzić chmurek czasu nie miało, Schylone główki kwiatków podniesie,
Rozpędzić chmurek czasu nie miało. Schylone główki kwiatków podniesie.

Więc się zbierają wszystkie gro-
/madnie

Za chwilę pewnie deszczyk upadnie;
Za chwilę pewnie deszczyk upadnie.

Więc chociaż siedzę w domu nierada,
Dzięki Ci, Boże, że deszczyk pada;
Dzięki Ci, Boże, że deszczyk pada.